



Tadeusz Wolański

Odkrycie
najdawniejszych pomników
narodu polskiego

Armoryka

TADEUSZA WOLAŃSKIEGO

ODKRYCIE

NAJDAWNIEJSZYCH POMNIKÓW

NARODU POLSKIEGO.



W POZYSTANCU

W DRUKARNI WALENTEGO STEPAŃSKIEGO.

1843.

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI SŁOWIAŃSKIEJ Nr 16

Redaktor serii: Elżbieta Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2014 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

tel +48 15 833 21 41

e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-7950-389-6

Moim *dobrym* ziomkom.

Nie to mi ziomek, choć w Polsce zrodzony,
Choć i nazwiskiem polskiem zaszczycony,
Co, dla próżności, z prostej schodząc drogi,
Zamiast ojcowskie, obce wielbi Bogi.

Temu ja tylko pismo to podaję,
Którego z serca *Lachem* bydź uznaję!

Od lat trzydziestu zajęty numizmatyką narodową, udało mi się odkryć pomniki, nader ważne, tak dla narodu naszego, jako téż dla historii w ogólności. Oddaję tymczasowie publiczności w peryodycznie krótko po sobie nastąpić mających poszytach, niektóre ważniejsze odkrycia, zostawując resztę obszerniejszemu dziełu w krótkce pod nazwą:

„SKARBIEC SŁAWIAŃSKO-POLSKI“

wyjsć mającemu, a monet i blachmonów (brakteatów) sławiańsko-polskich, wieków średnich, aż do końca piętnastego stulecia, około sztuk tysiąca zawierającemu. Niniejsza zatém rozprawa nie jest więcéj jak tylko zapowiadaczem wspomnionego dzieła, nad którym lepszy wiek życia strawiłem.

Wystawiam tu naprzód medale, o których istnieniu jeszcze nikomu w Europie się nie śniło; — są to medale Mieczysława I i syna jego Bolesława Chrobrego, od wieków w skarbcu duńskim pod zastoną niewiadomości odpoczywające. Szczególne i chlubne upatruję w tém losu przeznaczenie, że odkrycie tych ważnych polskich pomników — jakich podobnych, prócz Greków i Rzymian, żaden w świecie naród nie posiada — Polakowi zachowaném zostało! Poczujęm się nawet być w stanie wskazać światu rok, w którym pomniki te ze ziemi naszej sławiańskiej do skarbcu duńskiego wywiezione zostały

Donoszą dziejopisarze pomorscy (np. Mikreliusz Tom I. str. 163.) że w roku 1168. gdy Waldemar I. król duński z potężną flotą do brzegów sławiańsko-nadbałtyckich zawinął, dla przymuszenia ponadmorskich osad do przyjęcia wiary chrześcijańskiej: zburzył po poprzedniczym srogiem obaleniu, najświetniejsze Bóstw sławiańskich świątynie w Arkonie, Retrze i Wologoszczu (Wolgast), gdzie trzy najwyższe Sławian bożyszczka: Światowit, Radguszcz i Jaruwit okazałe swoje miały siedliska. Krusząc i paląc bożyszczka, zabrat Duńczyk ze sobą skarbcę bogate tych świątyn, w których, przy wielu innych kosztownościach, znajdowała się także mnogość *medałów* przez królów i książąt, nietylko pogańskich, lecz oraz i chrześcijańskich, bożyszczom darowanych; wszakże i Suen-Otto król duński, lubo Chrześcianin, jak twierdzą dziejopisarze, coroczne posyłał ofiary bożyszczom narodów, z którymi w ścisłym przymierzu zostawał. Cóż w tym dziwnego? i dziś jeszcze monarchowie chrześcijańscy, przy zdarzonych poselstwach, sultanom zasęłając podarunki, także na odwet odbierają; a kapłaństwo najwyższe wspomnianych świątyn pogańskich, jak wiadomo, nawet pierwszeństwo brało przed królami; wszelkie zatem zyski, bądź z wojennej zdobyczy, bądź danin lub darowizny sprzymierzonych ludów, przez ręce naczelnego duchowieństwa wpływały do skarbu świątyn bożyszczych. Od tego więc roku 1168. te, i inne podobne medale polskie, ruskie i litewskie zalegają w skarbcu duńskim, gdyż żadna potrzeba do zniweczenia tych starożytnych pomników nie nagliła. Skarbiec mój sławiańsko-polski wystawi sztuk podobnych kilkadziesiąt.

Wiem dobrze, ile to moje twierdzenie obudzi przeciwników, mianowicie z liczby tych; którym jeszcze poniekąd się marzy, że przodkom naszym łapki wiewiórcze i popielicze za pieniądź służyły. Wszakże i w naszych czasach nie zbywa na pisarzach, którzy kilkanaście monetków polskich publiczności pokazując, twierdzą: że to jest wszystko, co Polska kiedyś posiadała! Smutny to jest widok dla miłośnika starożytności, gdy widzi, jak własni pisarze dla pokazania swojego dowcipu, szarpia wnętrzności poważnej historii narodowej! Patriarchę Lechitów — od tylu wieków powszechnie w tradycyi i śpiewach

udu zachowanego Lecha, już z dziejów świata wymazali, bajeczném miabując go urojeniem! Nie po nim, lecz po obrządku *łacińsko-kościelnym*, przodków naszych nazwano: *Lachami!* A tym czasem w półtorasta lat przed wprowadzeniem tu Chrześcijaństwa i łackiego obrządku, pisarz życia Karóla wielkiego, spółczesny *Eginhard*, donosi, że w bitwie naprzeciw Sławianom, poległ jeden ich dowódzca imieniem „*Lech*“. Pobojewisko to zachowuje odtąd nazwisko „*Pole Lecha*“ (daß *Lechfeld*) a rzeczkę tamte płynącą, krwią poległych w ówczas Lechitów zarumienioną do dziś dnia „*Lechem*“ nazwano. Rękopism najdawniejszy sławiański „*Saud Libussin*“ w dziewiątym wieku — a zatem w sto lat przed wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej — pisany, już Lechów wspomina:

„po vse kmety, Lechy i władyki &.“

Dziejopisarze niemieccy opisują walkę pięciu Lechów pod dowództwem czeskiego Borzyweja naprzeciw Karlomannowi w roku 872. stoczoną. W rzędzie królów dawnéj Georgii najdujemy także i Lecha; a przecież tam nie łaciński, tylko grecki obrządek zaprowadzony? — Imię Lecha nakoniec i u nas miało swych następców aż do końca 13go wieku, w późniejszych Leszkach; bo „*Leszek*“ to samo co „*Lech*“. Imię *Lecha* wspomnioné w najdawniejszych dziejach świata, to jest w piśmie świętym, in libro Paralipomenon Cap. IV. v. 24. a wspomnienie tamte przy Lechu oraz imion: *Lada* i *Maresa* dziwne czyni na nas wrażenie, przypominając nam Bóstwa sławiańskie: *Lada* i *Marzanna*. Za Tyberysza Cesarza grobowiec Leszka przez tegoż cesarza mu wystawiony, ma napis następujący:

C. AVILLIO LESCHO
 TI. CLAUDIUS. BUCCIO
 COLUMBARIA IV. OLL. VIII.
 SE. VIVO. A. SOLO. AD
 FASTIGIUM. MANCIPIO
 DEDIT.

po polsku: Awillowi Leszkowi, Tyberyusz Klaudyusz grób ten z czterma fragmentami, na ósmu urn popielnych, jeszcze za życia, jemu jedynie, dla zaszczytu, na zupełną własność oddał.

patrz: *Raphaelis Fabretti Urbinatis Inscriptionum antiquarum.*

Imię „Awill” (Avillius) jest sławiańskie, jak podobnie: Radziwill-Radivillius.

Pomnik ten dowodzi, że Lechowie jeszcze za czasów narodzenia Chrystusowego znakomitymi byli bohaterami, kiedy sam Cesarz rzymski jednemu z nich i jego należącym, grobowiec ten poświęcił; i że tak Prokoosz, jako też Matusz Cholewa bynajmniej nie błądzą, kiedy sławę naszych Lechów na tysiąc lat wtył, nizeli pospolicie przyjęto, odnoszą.

Nawet wzmiankowane u pisarzy szwagierstwo Juliusza Cezara z Lechem, zapatrując się na grobowiec Leszka przez Tyberiusza wystawiony, nie jest zupełnie bez podobieństwa. —

A nasi pisarze modni, imię Lecha, uświetnione tylu wiekami, pomnikami i świadectwami przed wprowadzeniem u nas wiary chrześcijańskiej pisaniem, uważają za wymyślone i tylko z obrządku laickiego utworzone??

Równie odbierają nam *Kraka*, którego imię tkwi w tylu nazwiskach miast, którego grób dziś jeszcze lud okoliczny pokłzuje. W to miejsce narzucają nam kupca frankzkiego *Samona*. Naturalnie! co u nas dobrego, musi koniecznie być z Francji.

Tym czasem nie znajdujemy śladu imienia maiezanego *Samona* w Polsce, chyba w miasteczku Samocinie; *Kraka* zaś znaleźć można w różnych okolicach, ziemi sławiańskiej; bo oprócz naszego miasta Krakowa i bliskiej tamte wai Krakusowic, jest inny w Meklemburg-Szwercynie, w powiecie Wendeńskim; inny w Czechach w powiecie Rakonickim; znaleźć go nawet i w Azji, bo dawna stolica niższej Arabii około roku 1171. nazywała się *Krak*; dziś nazwisko zmienione. Patrz: Desguignés Tom. 2. pag. 533. — Zgola imię *Kraka* w owym wieku tak było upowszechnione, że i u innych ludów znaleźć można królów tego imienia, na przykład: Hrolf-Krak w dawniej Danii pogańskiej. — Są pie-

niądze Czesko-polskiego Kraka po wielu gabinetach rozprószone, o czem powiem niżej. —

Niechcą modni pisarze nic wiedzieć o *Popielach*; są to także u nich czcze urojenia. A tym czasem społeczny Popielom rękopism dziewiątego wieku „*Scaud Libusin*“ tychże Popielów wymienia:

„Chrudos, Staglaw, oba bratri, oba Klenowica, roda stara tetwy
„Popelowa“

Imię „*Popiel*“ było już u Rzymian znane i w użyciu. Nie mówię tu o Pompiliuszach rzymskich, z którymi pisarze polscy chcąc naszych Popielów spokrewnić, tychże przezwali „Pompiliuszami“ — chcę tylko przypomnąć że siostrzeńcowi Konstantyna Wielkiego imię było „Popiel“. Monety tego we Włoszech około roku 350. szafującego tyrana mają napis:

FLAVIUS POPILIUS NEPOTIANUS.

Familia podobnego nazwiska nawet i dziś w Polsce exystuje.

Nakoniec i Piasta zgrzybiałego z tronu ojczyzstego zepchnęli, mówiąc: że nie on, tylko dopiero syn jego panował.

Prokosz, poczciwy pisarz 10go wieku, którego bezimienny rękopism przed stu laty pisany, tylko gdzie nie gdzie między innymi autorami zacytował — jest u nich zmyślony; pytam się: dla czego? — Wszakże niemasz w nim nic takiego, o czem by iani nie donosili? Że on, wspominając dzieje dawniejszych Sławian, wyłącza królików sławiańsko-obotryckich, jest zupełnie w porządku; i owszem powinien był jeszcze więcej ich wyliczyć, jako to: królów Sławian siedmiogrodzkich, dalmackich, i Illyrii, których monety i medale w zbiorach dosyć są znane. Co winien pisarz, że go czytać i rozumieć nie umięją? Ów bezimienny pisarz zeszłego wieku w swęj niewinności, opisując dawną Sarmacją, odwołuje się do nowo wyszłego dzieła Doktora francuskiego Karóla Stęfana, który w roku 1652 wydał powszechnie znane, a nawet i w mój bibliotece będące „*Dictionarium historicum, geographicum & poeticum*“ z którego dosłownie rzecz o Sarmacyi wypisał; a naszym Geaiuszom zdawało się, że to sam Prokosz cytując

Stefana Bysanlyjskiego pisarza 6go wieku po części zaginionego, zład potrząsanie głów, powątpiewanie, a w końcu dekret śmierci na niewinnego autora! —

Jeżeli dłużej na to zezwolimy, i obojętném patrzeć będziemy okiem na to znieważenie dziejów starożytnych naszego narodu; utracimy nakoniec całkowicie historią narodową, a nowi dziejopisowie w siebie tylko nam wierzyć rozkażą.

Tacy dziejów poważnych gwałciciele zdawają mi się w tym względzie nieco być podobnymi do tych swawolnych zwierzątków, co szperając czegoś głębiej w ziemi ukrytego, pyszczą po utorowanych gankach pięknego ogrodu, gdzie wszystko do woli przewracając, przyjemnemu przeszkadzają amatorów przechadzaniu się; lub też podobni do niektórych modnych lekarzy, co powołani na ratunek chorego, przy pierwszym wstępie ganią receptę poprzednika, albo odrzucają zupełnie dobroczynną sztukę lekarską od wieków doświadczoną, samą tylko wodą, lub magnetyczno-homeopatyczném dotknięciem wszystkie w świecie chcą uśmierzyć ludzkie dręczenia! — Z żalem serca wyznać muszę że do podobnego nadużycia wolności opiniowania posuwają się nawet mętowie godni wielkiej chwały! Cudzoziemcom nie dziwuję się wcale, że upośledzając w swych pismach Sławian i Polaków, radziby dzieje szanowne narodu naszego pokryć kirem podejrzania i piętnem baśni oznaczyć! —

Prawda, że w dziejach naszych — jak powszechnie — pierwotne podania nie są bez błędów; lecz i te są godne szacunku i zastanowienia. Bo, kto wie? czyli to, co my błędem zowiemy, nie jest prawdą, a co za prawdę uchodzi, błędem? Jeżeli pisarz najdawniejszy w czémkolwiek dla odległości miejsca i braku doniesień, się pomylił; późniejsi zaś go odpisali, będąc od swych następców znowu wypisani, łatwo stać się mogło, że wszyscy dziejopisarze na jedno się zgadzają, choć tak rzeczywiście nie było. —

Lelewel w nowszych swych pismach: *Numismatique du moyen-age*, — *Numismatique polonaise (mise à la fin de la Pologne illustrée)* — *Antiquités de Pologne, de Lithuanie et de Slavonie*, & kilkanaście tylko sztuk monet polskich wieków średnich ogłosiwszy, wyrzekł: że to już jest wszystko co posiadamy!

a czując dobrze niedostateczność swój wyroczeni, odwieża dawno zapomnianą baśnią o lebkach wiewiorczych i popielicznych, które w Polsce, w miejscu brakującej monety kurs miały. Mówi on:

„ on ne connaît pas de monnaie nationale avant l'introduction du Christianisme &“ a w inném miejscu rzecze: „ Telles furent en circulation les extrémités des fourrures, *kouny*; d'hermines, *gronostate*; d'écureuils, *viortki* ou *biety*; de petitsgris, *popielice*; surtout les museaux et les fronts ou têtes, *mordki*, *lebki*, qui avaient leur cours comme le numéraire.“

Daléj mówi: „j'ai réuni sur ma planche XXIV. tout ce qu'on peut trouver de cette suite de siècles pour l'ouvrage actuel; cela se réduit à très-peu de chose, et je ne saurais donner d'explication satisfaisante.“

(Numismatique du moyen-âge, Tome II. pag. 65.)

Wyliczając Lelewel gabinety numizmatyczne z których czerpał materyaly, wymienia między innymi także i zbiór Uniwersytetu warszawskiego. Dziwna rzecz! kolekcya Brakteatów i monet polskich przezemnie w przeciągu lat 30. zebrane, i w ilości sztuk 2,739 przez rząd dla uniwersytetu w cenie 16,000 Złot. pols. odemnie nabyta, wszakże nie była jeszcze do Petersburga wywieziona, gdy Autor Warszawę opuścił? Czemż ani jednej sztuki z niej nie nadmienia, dając w swych pismach tylko małą zbieraninę dwudziestu kilku pieniązków, powiększój części z innych tylko dzieł wyjętych, jako to: z Czackiego, Joachima i Madera? czyli on wszystko to, com posiadał, poczytuje za fałszerstwo? bo w jedném miejscu rzekł: „Un amateur en Pologne, Wolański, possédait les bracteates inscrites en Caractère samaritain, qui donnait les noms de „Ziemovit, Ziemomisl, Miecislaw król. Ces bracteates avaient été retirés des fouilles des antiques mines de krouschvitza. Il n'y a pas de doute que ces bracteates sont de l'invention et de la fabrique d'un plaisant qui a voulu se jouer de la crédulité de l'amateur.“

Przy takiéj opinii złéj o rzeczach których pewno sam nie widział i w ręku nie miał, téż nie powinien był z dzieł Madera nic wypisywać; bo właśnie te same w nich wyobrazone monety znajdowały się w moim zbiorze, gdyż

ja po zgonie sławnego Mader w Pradze, całkowitą jego nabyłem kolekcję monet i brakteatów polskich, wraz z wszelkimi do nich należącymi własnoręcznymi jego konotatkami; a zbiór takich monet i brakteatów polskich Generała Rühle de Lilienstern w Berlinie, który równego sobie w tedy nie miał, i za którym gabinety rządowe się ubiegały — z szczególniejszych względów na mnie jako trudniącego się opisaniem monet polskich — przeszedł także w moje ręce. Mógł więc Pan Lelewel bezpiecznie korzystać z zapasu numizmatów polskich Uniwersytetu Warszawskiego, bez obawy natrafiania na fabrykaty. Do sfalszowania tysiąca rozmaitych steplów, potrzeba i czasu i majątku i zdolności; a kto całe życie nad Numizmatyką siedział, przy niej osiwił, tak łatwo z siebie zdrwić nie da, jak Pan Lelewel sądzi.

Wszakże on sam w przypisku swoim czwartym wspomina: że ja mu niegdys za jedną brakującą mi monetkę Bolesława Śmiałego, ofiarowałem 80 sztuk innych Bolesławów w wartości franków 250 wiedział on zatem dobrze, że ich jest więcej na świecie, niżeli w swém dziele ogłosił. Jakże mógł ten mąż wyrzec: *że to jest wszystko co mamy?* winien był w swójem dla cudzoziemców pisaném dziele nieco troskliwiej piastować sławę numizmatyki polskiej; bo my w tym zawodzie więcej posiadamy, niżeli wszelki inny naród, nie wyłączając nawet Cesarstwo niemieckie i Francuzów! — Niech mi będzie dozwolono i choć tylko powierzchownie, wystawić tu rys numizmatyki sławiańskiej. Winienem to Ojczyźnie — winienem to wszystkim lubownikom numizmatyki jakiego bądź narodu, którzyby czytając wspomniane pisma, w błąd wpadaćby mogli. — Sławianie od niepamiętnych czasów, dobrze na kilka set lat przed narodzeniem Chrystusowem, znali i wybijali własną monetę. Za Filipa Macedońskiego, który przez nich zwyciężony, czas niejaki haracz im opłacał, czując potrzebę styczności handlowej ze swymi sąsiadami Grekami, naśladowali monetę grecką. Mnóstwo niezgrabnych barbarzyńskich naśladowań monet Filipa, rozpowszechnione po wszystkich większych gabinetach, są dziełem Sławian i pobratymczych Sarmatów, w ów czas pospolicie „barbarzyńcami“ nazywanych. Prawda, że w tém nazwisku objęto wtedy wszystkie narody nieznanome, jako to Gotów,

ŚWATEWIT.

Bóstwo najwyższe u Sławian.

Dwa tylko nas doszły świadectwa o tém najwyższym u Sławian bożyszczu; ale obszerne i wiarogodne, bo od świadków naocznych. Pierwszy o niem donosi *Helmold* w swęj kronice sławiańskiej, około roku 1170. pisanęj. Był to kapłan pośród Sławian Wagirów zamieszkały i tych do wiary chrześcijańskiej nawracający; załcm naoczny świadek czci temu bóstwu oddawanęj. Drugi także spółczesny dziejopis, nieco późnięj, około roku 1193. piszący, jest *Saxo Grammatyk*, historyk duński, który w wyprawie króla *Waldemara I.* naprzeciw Rugianom w r. 1168. sam był obecnym w obozie, i przeto naocznym świadkiem zburzenia sławnej w Arkonie *Śwatewita* świątyni. Pisarze późniejsi z powyższych dwóch pierwotnych doniesień tylko powtarzali i wypisywali, kształcąc, dodawając i wykładając rzeczy, każdy według swego upodobania.

Wizerunek tego balwana czasów naszych nie doszedł; znajdujące się tu i owdzie po księgach wyobrażenia, z samego tylko opisu są utworzone. Mię pierwszego, szczęśliwy trafunek obdarzył możliwością, wystawienia miłośnikom starożytności, obrazu prawdziwego tegoż najglówniejszego przodków naszych bożyszczu.

Bóg *Śwatewit* miał główne swoje siedlisko w warowném mieście *Arkonie* na półwyspie *Wittonie*, częście znajomej na morzu bałtyckim wyspy *Rugi*. Jój mieszkańców nazwano *Ranami* lub *Rugianami*. Był to z szczepów sławiańskich najbitniejszy i najuporczywszy w bałwochwalsztwie. Czcił *Rugianie* swych bogów z większą gorliwością i okazałością, niżeli inne sąsiedzkie narody.

Bóżnica arkońska, która rzeczywiście była metropolią całego północno-sławiańskiego bałwochwalsztwa, wystawioną była z drzewa, ściany zewnątrz rozmaitem rzeźbiarstwem i piękniemi malowidły pokryte. Wewnątrz tych pierwszych obwodowych ścian, wznosiła się świątynia, na czterech filarach oparta, z posową sklepioną, dachem czerwonym pokryta, ściany na okół kosztownemi tapicami obwieszzone; wchód był tylko jeden. Na środku stał bałwan olbrzymiej wielkości, z drzewa sztucznie wyrobiony, o czterech głowach, każda z nich na osobnym karku; twarze bezbrodne były dwie z przodku, drugie dwie z tyłu; każda z nich trochę na bok wykręcona, tak, że w cztery strony świata patrzyły. Włos był krótko na okół obcięty; suknia tylko po kolana; brzuch pasem opasany; nogi zupełnie nagie, a stopy trochę w ziemię wpuśczone, że ich od podstawku nie można było dobrze rozeznąć. W prawej ręce trzymał róg z rozmaitego kruszcu zręcznie składany, i miodem napelniony; w lewej zaś ręce łuk — nie powiedziano: czyli ze strzałą albo bez niej? — Przy boku miał miecz, nadzwyczaj duży, którego rękojeść, pochwa i pas kosztownej i sztucznej roboty, zdawały się być posrebrzane, lub całkowicie ze srebra. W bliskości posągu wisiało siodło i wędzidło białego poświęconego mu konia; ten w młodości może był siwy, a na starość dopiero wybielał. Paszony przez samego najwyższego kapłana; i przez niego tylko jeżdżony, nie był przez nikogo tknięty; wyrwanie mu włosa z grzywy lub ogona, albo same tylko włosów potarganie, za niegodziwość i zbrodnię poczytywano. Lud mniemał: że sam Bóg w nocy na swym wyjeżdża koniu, dla pokonania nieprzyjaciół; bo chociaż to stał przez noc w dobrze zapartej stajni; pokazywano go często ludowi z rana, spoconego i kurzawą lub błotem ubryzganego; zkąd wnosić

trzeba było, że ciężką i daleką jazdę ktoś na nim przez noc odprawował. Koń ten użyty był do wyroczeń; zasięgano jego rady przy każdym ważnym przedsięwzięciu. Odbywało się to w sposób następujący:

Wzięto trzy pary wloczników czyli kopii, i te przed świątynią w równiej od siebie odległości, po dwie na krzyż, żelazcami w ziemię wetknięto. Dopiero kapłan, po odbytych poprzednio modłach, boskiego wyprowadziwszy wierzchowca, tegoż przez ustawione kopije przeprowadzał. Jeżeli koń wprzód prawą nogą, niżeli lewą, przez nie przestępował; uważano to za znak pomyślny; w przeciwnym zaś razie, wzięto za złą wróżbę i zaniechano przedsięwzięcia. Podobnież koń wojennymi, na lądzie i na morzu, kierował wyprawy; lecz na ten czas żądano potrójnego, prawą nogą przez wszystkie na krzyż ustawione kopije, przestąpienia.

Utrzymywano także na rzecz bożka, straż honorową z trzech set jeźdźców. Wszelka wojenna zdobycz lub rabunki, przez wspomnianą gwardyą uskutecznione, wpłynęły do skarbcu świątyni; zdobycz zaś i rabunek ludu, w trzeciej tylko części Bożkowi, jako za jego przywodem zdobyte, były oddawane; mianowicie złoto i srebro; reszta zaś dostała się ludowi w podział. Kapłan z tych danin sporządzał lub gosprawił sprzęty; ozdoby kościelne, a te w skrzyniach, wielu zamkami obwarowanych, zachowywał. Inne narody sławiańskie, zostawszy przez Rugian podbite, jako czynszownicy, haracz do skarbcu arkońskiego opłacać musiały. Bo hordy sławiańskie, lubo z sobą blisko spokrewnione, w ustawicznej żyjąc niezgodzie; nacierały na siebie z barbarzyńską zaciętością. Niestety! wszakże i za naszej pamięci dwa wielkie pobratymcze narody bój krwawy z sobą tocząc, ziemię macierzyńską krwią własną zboczyły! W zgodzie braterskiej podając sobie dłonie, stałyby się panami pół świata!

Do skarbcu świątynicy arkońskiej, oprócz wspomnianych już dochodów, inne jeszcze z wszech stron dobrowolnie przysyłane bywały ofiary; nawet królom obcych wcale narodów, cześć *Śwatewitowi* w podarunkach oddawali. Mianowicie w końcu dziesiątego stulecia, *Suen-Otto* syn *Haralda*, król duński —

jak pisze Saxo Grammatyk w historyi duńskiej — lubo już chrześcianin, przysłał mu kubek kosztowny, na złagodzenie sobie walecznych sąsiadów z którymi częste miewał utarczki.

Kupcy z towarami do wyspy Rugii przybywający, najlepszą sztukę, jako cło, do skarbcu bożego oddawać musieli, nim do wystawy towarów pozwolenie uzyskali. W reszcie cały naród sławiański, jak dalece tylko sława i władza *Śwatewita* dosięgnąć zdołały, po jednym pieniądzu z każdej głowy obojga płci, corocznie do skarbcu opłacać był obowiązany; podobnie jak u pierwsiastkowych chrześcian, po groszu od głowy, do kościoła świętego Piotra w Rzymie, corocznie płacono. Żadnemu innemu bóstwu, prócz *Śwatewitowi*, podatek taki nie był dawany; zład sądzić można o jego nad innymi pierwszeństwie Licząc najmniej głów Sławian obojga płci, podatek ten opłacających, 400,000. w przeciągu dziesięciu tylko lat, jeden milion piątek do skarbu wpłynęło; a to może nie dziesięć, ale sto i więcej lat trwało. Dla tego też mniej zapewne gorliwość apostolska, jak raczej chciwość, na bogactwa arkońskie, powodowała króla *Waldemara* do zburzenia tej świątyni i złupienia napelnionego jej skarbcu. Donoszą pisarze, że wielkie tam znalezione były skrzynie, złotemi numizmaty przepelnione, oraz mnogość szat purpurowych i innych kosztownych materji, z czasem przemolonych; niezmierna moc podarunków od szczególnych ludzi, chcących sobie u bóstwa dobrodziejstwa jakiegoś uprosić. Do tej kategorii należą niezawodnie złote medale i brakteaty, do zawieszania nakształt amuletów usposobione, znajdujące się po różnych duńskich gabinetach; bo te do pospolitych pieniężnych corocznie danin, nie mogą być policzone; i zład zapewne wynikło, że nie tylko w skarbcu duńskim, ale oraz po całym tamecznym kraju, znajdują się rozrzucone sławiańskie piątki i brakteaciki, które gęściej daleko niżeli u nas, bywają wykopywane. —

Znaczenie i powaga bożka *Śwatewita*, wszystkie inne Sławian bożyszcza przewyższyły, dla skuteczniejszych jego wyroczeń i sławy wojennój; gdyż waleczność i bitność Rugian, opieki i przewodnictwu tego bożka przypisywano. Helmold donosząc o tém, że wszystkie prowincye ofiary mu co rok posyłały

nazywa go *Bogiem Bogów*: „Unde etiam nostra adhuc aetate, non solum „Wagirensis terra, sed et omnes slavorum provinciae illuc tributa annuatim „transmittebant, illum *deum deorum* esse profitentes.“ dalej ogłasza go *najstarożytniejszym* i *najcelniejszym* z Bogów: „*antiquissimum Zwantewith*, quod „colebatur ab omni natione slavorum, — — inter omnia numina slavorum „*primatum*, — — solo nomine Swantowiti gloriantur, etc.“

Wiadomo z dziejów, że czczono *Śwatewita* nie tylko u Rugian, ale oraz u Obotrytów, Pomorzan (mianowicie w Szczecinie), u Lutyków, Czechów (jak świadczy Dubrawski), i Morawców w ich stolicy *Welchradzie*; zapewne także u Lechitów, pośród wymienionych narodów osiadłych. Miał więc rozpowszechnione swoje świątynie i kapłanów, choć to w pomniejszej nieco godności, nizeli w metropolii arkońskiej. —

Przy bóżnicy szczecińskiej, chowano także poświęconego mu paradnego i rosłego konia, ale maści karój, nie białej; którego podobnie do wyroczniów używano. Mógł *Śwatewit* dwie razem w sobie zawierać własności: dobrego i złego ducha, będąc dobrym dla swoich, złym dla obcych. Zgadzało by się to z jego atrybucjami, białego lub czarnego konia. Róg miodem napełniony w prawej ręce, oznaczałby obfitość i błogosławieństwo pokoju; łuk zaś w lewej i miecz-klęski i morderstwa wojny, pod kierunkiem złych bogów będące.

Przy zburzeniu świątynicy szczecińskiej znaleziono w skarbcu naczynia kosztowne „*crateres aurei et argentei*, in quibus augurari solebant, et ex illis potabaut „*nobiles*, si quando lux festa venisset.“ vide Stephani notae in Sax. G. lib. 14. p. 245.

U Lutyków — jak Dytmar merseburski w szóstej księdze donosi — chowano także konia świętego, który przechodząc przez kopije, wyrocznie stanował.

Z imienia swego „*Śwatewit*“ bóstwo to mogło być uważane, jako Opatrzność, cały *świat widząca*; lub jako *światłość światła*; bo „*wit*“ w dawniej sławiańszczyźnie znaczy: *światłość*; albo też „*świętłem światłem*“ bo *światy* to samo co *święty*; lub nakoniec może było obrazem słońca, od Bramin indyjskich przyjętym. Bo cztery twarze bezbrodne, ku czterem stronom

świata obrócone, wskazują obieg odmładzającego się zawsze słońca około ziemi; nawet cały posąg Śwatewita, jest tylko naśladowaniem czwórógłownego Bramy, najwyższego u Indyan bóstwa; którego Sławianie ze sobą od wschodu przynieśli.

Najwyższy kapłan Śwatewita w Arkonie, mimo zwyczaj ojczysty, wielkością brody zarosłej, i wielością kędzierów znakomity, uważany był u Sławian jako *Pontifex maximus*, którego skinieniom bezwarunkowo posłusznymi bywali; królikom nawet rozkazywał i wyroki bóstwa ogłaszał. Palono bałwanowi także ofiary człowiecze, wybrane z liczby ujętych chrześcian, przez ciągnięcie losu. Helmold w księdze 2. rozdziale 12. opowiada podobne zdarzenie, o jednym księdzu chrześciańskim, Godeszalku z Bardwiku, który, zabrawszy się w podróż z kupcami i rybakami na połów śledzi jeżdżącymi, wylądował na wyspie Rugii, i ludowi Ewangelią ogłaszać począł. Kapłan *Śwatewita* dowiedziawszy się o tém, oświadczył królowi i ludowi gniew Boga, który inaczej ubłagać się nie da, jak tylko krwią tegoż księdza; żądał więc lud od kupców i rybaków, wydanie go Bogu na ofiarę. Przybyłszy chrześciańscy na ocalenie kaznodziei, ofiarowali sto grzywien srebra, co nie przyjęto; a zatem, bojąc się gwałtu, za nadejściem nocy, dopadłszy wiatru, z księdzem i śledźmi zemkli.

Święto bożka Śwatewita, obchodzono co rok uroczyście, w pewnym czasie po żniwach. Zgromadzał się lud okoliczny obojga płci, końcem obecności przy prógnostrykowaniu plonu przyszłego roku; składania ofiar z różnego gatunku bydła; a nakoniec, dla odbycia wielkiej uczy. We wiliu tej uroczystości, najwyższy kapłan sam, zamiatał i uprząłnął świątynię; do której jemu jedynemu wolno było wchodzić; atoli niewolno mu było w nią oddychać, ażeby tchem swoim świętości miejsca nie skazić; więc ustawicznie, dla powzięcia świeżego powietrza, biegał do drzwi i głowę wytykał; podobnie jak u Parsów w Indyi i Persyi, gdy cześć ogniu oddawają. W następnym dniu uroczystym, lud zgromadzony tłumem stał przede drzwiami świątynicy. Kapłan wszedłszy, wziął róg miodem przed rokiem napelniony, z ręki bałwana, zaglądał: czyli w przeciągu roku z niego co ubyło? i ludowi dał do oglądania

Jeżeli tak było, to rokował na rok przyszły nieurodzaj i przestrzegał aby oszczędnie z plonem tegorocznym się obchodzono; w przeciwnym zaś razie winał ludowi urodzaju, i zachęcał do powiększenia Bogom ofiar. Poczém wylał róg z napojem bałwanowi pod nogi na ofiarę; napelnił go świeżym miodem, błagał go niskimi pokłonami i modły gorącemi, o szczęście, błogosławieństwo, bogactwa i zwycięztwo, dla siebie, ojczyzny i obywateli; wypił róg duszkiem, (co może było jakimś naśladowaniem mszy świętej, o czem poganie zapewne z daleka słyszeli), i napelniwszy go na nowo, oddał bałwanowi w rękę. Witając nakoniec lud zgromadzony imieniem Bozka, objawiał onemu zwycięztwo na lądzie i na morzu, zachęcając go przytém do pomnożenia ofiar i wytrwałości w bałwochwaltwie.

Dopiero odbył się drugi akt ofiarny. Placek duży zaokrąglony, z mąki miodem rozmieszanej, takiej wysokości, że człowieka w wyższości przechodził, ustawiono między księdzem a ludem. Ukrywając się kapłan za plackiem, prosił Boga o dobry urodzaj na rok przyszły; a skończywszy modły, zapytał się: czyli go widać, albo nie? Jeżeli bochen był za mały, że widać cokolwiek było kapłana, wtedy ganił skąpstwo ludu, i życzył: w roku przyszłym nie być widzianym. Nakoniec poczęła się rozwięzła biesiada, przez resztę dnia; zjadano żarłocznie mięsiwa z ofiar; upito się bez miary; było haibą i grzechem zostać trzeźwym, lub pokazać się wstrzemięźliwym; a kto najbardziej w miarze rozumu wykraczał, tego uważano za najlepszego i najgodniejszego opieki Bozka. —

Jeszcze w roku 1135. *Eryk Edmunt* król duński, z wielką flotą, złożoną z 1100 batów, mającą w ładunek oprócz piechoty, 4400 jeźdźców, (a załém po czterech koni na każdym okręciku), zawinął do Rugii i wylądował. Obległ Arkonę i tyle Rugian przycisnął, że, nie będąc już w stanie dania sile przemagającej odporu, chrześcijańską wiarę przyjął obiecali; w zakład czego, znaczniejszych kilku młodzianów duńczykom oddając, siebie przeto od gwałtów i rabunków ocalili. Mnóstwo ludu wyszło z oblężonej twierdzy na brzeg morza, do przyjęcia Chrztu; stało się to atoli bardziej dla gwałtownego

pragnienia; bo w mieście, jak wiadomo, na samym szczycie wyspy leżącym, wody zabrakło. Zostawiwszy król duński im księdza u Biskupa, uważał misją za ukończoną i wrócił do domu. Bałwan *Śwatewit* wtedy se swym skarbem, żadnej nie podniósł kłeski. Wypadało Duńczykowi z względu polityki oszczędzić bałwana, który nie był własnością samych tylko podbitych Rugian; będąc także czczony od innych szczepów sławiańskich. Jego znieważanie, łatwo mogło wszystkie hordy pogańsko-nadbałtyckie — Prussy, Litwę, Pomorzan — przeciw Duńczykowi oburzyć, i okropną wzniecić wojnę. — Wreszcie, król Eryk może i na to miał wzgląd, że skarbiec bożyszczy znacznie już był wypróżniony: bo niedawno przedtém, gdy Henryk, królik Obotrytów, syn Godoszalka, Rugianów zwańczył; oni chcąc się okupić ód spustoszenia dalszego ich kraju, ofiarowali mu 4400 grzywień srebra, i tak gniew Henryka ugłaskali. Podług dzisiejszej stopy mennicznej, wynosiłoby to około 370,000 złotych polskich; a pieniądz wtedy był droższym i rzadszym niżeli dziś.

Nie dziw, że za podszuczowaniem najwyższego kaptana, lud rugiański księdza chrześcijańskiego, wnet po odjeździe króla, z kraju wypędził, wracając do bałwochwalstwa. Dopiero w roku 1168. Waldemar I. król duński, za pomocą książąt pomorskich Kazimierza i Bogusława, oraz Przybysława, królika Obotrytów, na ten czas już ochrzczonych, przedsięwziął nową naprzeciw poganom krucjatę; zajął całą Rugią, obległ Arkonę, tak ze strony lądu, jak od morza, i dobył ją szturmem. Lud z swym królem Jaromirem, walczył w rozpaczy do ostanka. Wytknięte były na murach i basztach proporce i oznaki wojenne z orłami; co dowodzi dawność użycia w herbie orła u Sławian. Z wszystkich chorągwi najokazalszą, był sztandar śwatewitowski, nazwany: *Stawicya*, co Naruszewicz sądzi być „*Starycicą* lub *Starzycą*.“ Pisarze pruscy donoszą o podobnym świętym Wajdewuta sztandarze.

Chorągiew wspomniona *Śwatewita*, wielkością i pięknnością kolorów, od innych się różniła. Bywała przy wojennych wyprawach, na czele wojsk niesiona, i przynosiła zwycięstwo; czczono ją więc jako świętość, i w takiem była poszanowaniu, jak sam majestat bóstwa, przez nią reprezentowanego.

Mając ją na wojennych wyprawach przy sobie, wolno było, na odpowiedzialność balwana, czynić co się podobalo; na wszystko następować, burzyć świątynie obcych bogów, nawet i ojczystych; z gruntu wywracać miasta, wyciuąć narody; byleby się to stało w przytomności téj chorągwi. W czasie oblężenia miasta metropolitalnego Arkony, mieszkający w niewzruszonym zaufanio, straż bramy téj chorągwi, powiewającej z wieży nad tą bramą będącej, powierzyli; bramę zaś ziemią zawalili i zatarasowali. Dopiero jak płomień palącego się miasta, chorągiew tę uchwycił i poterał, lud przelekły zupełnie zwątłał. Porażony do szczytu i przekonując się oczywiście, że już go bogi ojczyste opuścili, poddał się za swym królem zwycięzcom, wiarę przyjmując chrześcijańską.

Świątynia została zburzona; skarbice jój niezmierny, pełen pieniędzy i drogich sprzętów, zabrany, i balwan olbrzymi obalony. Ten gdy padł, taki z siebie wydał huk ogromny, że wszystkich widzów zdziwilo!

Ruganie przez ciekawość otoczyli świątynię, w oczekiwaniu jakiegoś od ich Boga cudu, lub zemsty nad nieprzyjaciółmi; a gdy nic się nie stało, słyszano niektórych rozsądniejszych Sławian, mówiących do ludu: *czegoś możecie się spodziewać od takiego boga, co samemu sobie dopomódz nie może?*"

Posąg takiéj był wielkości, że dla wydobycia go z świątynicy, trzeba było całą jedną ścianę rozebrać. Lud nie ważył się dopomódz Duńczykom przy wydzwignieniu kolosa założonemi powrozami; musiano do tego użyć jeńców wojennych. Wywłókszy tego boga nad bogi z miasta do obozu duńskiego, wśród jęku i płaczu ludu, porąbano go i spalono; drzewem z niego lupaném, były warzone potrawy w kuchni królewskiej. Żalować należało, że Waldemar nie zabrał tego balwana, na znak swojego nad pogaństwem zwycięstwa, ze sobą do Danii, zachowując go w całości dla ciekawych potomków! — Wkrótce po tém zdarzeniu, król Waldemar, przez układ, oddać musiał Henrykowi Łwu, księźęciu saskiemu — gdy ten przez zazdrość królików obotryckich przeciw niemu poruszył — połowę zagrabionego skarbu śwatewi-

BOSTWA PIEKIELNE.

Wiadomo, że za pogaństwa przodków naszych, dzieliły się bóstwa na białe i czarne; czyli: na dobre, ludziom życzliwe; i piekielne, im szkodzące. Obydwom przyniesiono ofiary; pierwszym, dla uproszenia sobie od nich opieki i łask; drugim dla zastonięcia siebie od ich złości. —

Kościół pusty Panny Maryi w Inowrocławiu, z okrzyszanych polnych kamieni złożony, był niegdyś świątynią pogańską. Miejsce górzyste na którym stoi, służy od dziewięciu wieków ludowi tę składającemu parafią, na cmentarz. Jest on w proporcji do potrzeby, aż nadto szczupły, i ledwo sto kroków na okół zawiera. Powierzchnia tegoż wzgóрка składa się przeto z samych prawie rozdrobnionych kostek i ciał ludzkich; gdyż od początku zaprowadzenia chrześcijaństwa, aż dotąd, dla braku innego miejsca, ciągle na tym tylko cmentarzu umarłych chowano. — Licząc rocznie w téj obszernéj i zaludnionej parafii około 50 osób umierających; pokazuje się przez wszystkie te czasy ogromna summa z około 40,000 chowanych tam ciał; co przechodzi masę całego pagórka. Ile tam razy umarłego grzebią, poprzednik jego, przespawszy się ledwo lat 40 w grobie, umknąć jemu się musi. Przed laty około dwudziestu, gdy się na brzegu przy drodze, część kruchéj ziemi od tegoż wzgóрка oderwała; znalezione w nim były urny popielne z pogaństwa. Spoczywają tam więc przy sobie w pokoju i pomieszaniu, pogan i chrześcijan popioły, poprzedzawszy się klócić o brodę Jowisza! —

Na sześciu kamieniach ściany północnej tego kościoła znajdują się wykute głowy; są to niezawodnie zabytki z pogaństwa. Jedne z nich, z uszami lub różkami zwierzęcymi zdają się piekielnych oznaczać bogów.

Dla dopełnienia próżnego miejsca na tablicy II. umieszczam tymczasowo z nich cztery pod Nrmi. 42—45, oświadczam jednak: że rysunek ten nie jest dokładny; bo do niektórych głów dosyć wysoko będących i mchem porośłych, przystęp tyle jest trudny, ile rozpoznanie rysów twarzy nie łatwe.

Dostrzegam nawet teraz, już po wyryciu téj tablicy, że głowa kobieca pod Nr. 45 ma znaczny jeszcze ślad wąsa, i jest właściwie głową mężką. Na jednéj z następnych tablic wystawię rys dokładniejszy wszystkich sześć głów, jako téż będących na ścianie dwóch znakach krzyża.





I.



est..... M - O I Z V L C A W - L U B I O
 debet esse..... M I E C I Z ' L ' A W J U D I O
 lege..... M I E C I Z ' L ' A W S U P A N



II.



est.... A V O A I Z ' A I T V V T A ' A I W O L I A
 debet esse.... W V O A I Z ' A I T V V T A ' A I W O I I Y
 lege.... W O L I Z ' L I A V W A L L I C Z N O I Y



III.



est... C I Z O D I D Z I C E H I I O N T A Z I B I I C I O C D C H I I O T P ' B C Z A D W I O Z B I V X A C Z C I W O Y C Z E X T
 debet esse... C Z I O Y D Z I T E ! T V Z O S T A N I E T P C T O R Y M K I O T P ' I C Z T G N I E C N I I V K ' I C Z C I W O Y C Z E X T
 lege... C Z Y W I D Z I T E ! T V Z O S T A N I E T P C Z T O R Y M S K I I O T O N I E S T G N I E S N I I V H ' I C Z C I W O Y C Z E X A



est.....חננוסאדנז
 debet esse...חננעראנז
 lege.....שׁוואטעׁוׁיט.

